GERLACH HEMMERICH

Polska kartografia wojskowa w okresie międzywojennym w ocenie niemieckiego oficera topografa z 1942 roku

*Przełożył z j. niemieckiego Andrzej Marcinkiewicz*

*Od tłumacza: Poniższy tekst opublikowany został po raz pierwszy - ze skrótami w części nakładu -w czasopiśmie „Militarwissenschaftliche Rundschau” (Wojskowy Przegląd Naukowy), 1942, zeszyt 1, w całości zaś w czasopiśmie „Mitteilungen des Chefs des Kriegs-Karten- und Vermessungwesens” (Wiadomości Szefa Kartografii Wojskowej i Miernictwa Wojskowego), rocznik 1, zeszyt 1, datowanym na 1 maja 1942 r., a wydanym przez Oberkommando des Heeres, Generalstab des Heeres, Chef des Kriegs-Karten- und Vermessungswesens, Berlin (Naczelne Dowództwo Wojsk Lądowych, Sztab Generalny Wojsk Lądowych, Szef Kartografii Wojskowej i Miernictwa Wojskowego, Berlin). Ciekawostką jest fakt, że jako drukarnię podano „Kr. Kart. Verm. Amt Warschau”, czyli podporządkowany Niemcom w czasie ostatniej wojny Wojskowy Instytut Geograficzny w Warszawie. Artykuł nosi tytuł Die Kartenrustung der Feindstaaten fur den jetzigen Krieg (Przygotowanie kartograficzne państw nieprzyjacielskich do obecnej wojny) i wypełnia w całości, z wyjątkiem przedmowy, numer wspomnianego czasopisma.*

*Autor artykułu, generał porucznik Gerlach Hemmerich, był wówczas w Sztabie Generalnym Wojsk Lądowych, kierowanym przez gen. Franza Haidera, szefem Oddziału IX (Kartografia Wojskowa i Miernictwo Wojskowe). Gen. F. Halder wielokrotnie wymienia jego nazwisko w swoim opublikowanym również w przekładzie polskim Dzienniku wojennym.*

*Wymieniony artykuł - po krótkim wstępie - dotyczy kolejno: Francji, tzw. państw obrzeża (tj. Belgii, Holandii i Norwegii), Polski, Czechosłowacji, Jugosławii, Anglii i Rosji, kończy się zaś wnioskami, wynikającymi z tego przeglądu dla armii hitlerowskich Niemiec.*

*Z artykułu tego przetłumaczono w całości, ze stronic 9-13, rozdział „Polen” (Polska). Autor ocenia w nim historię polskiej kartografii wojskowej w okresie międzywojennym z punktu widzenia Niemca - nacjonalisty, a więc nie jest obiektywny. Ale ciekawe wydają się liczne spostrzeżenia, dotyczące m.in. mniej znanych wydarzeń przed przewrotem majowym 1926r., w tym organizacji naszej służby topogeodezyjno-kartograficznej. Cała ocena okresu międzywojennego, dokonana ze stanowiska fachowca, ale i szefa hitlerowskiej geodezji, topografii i kartografii wojskowej z lat II wojny światowej, wypada dla naszego kraju pod wieloma względami korzystnie i wydaje się, że warto zapoznać z nią polskiego czytelnika.*

„Polska, po ponownym powstaniu na mocy Traktatu Wersalskiego, stanęła w dziedzinie kartografii i geodezji przed trudnym zadaniem stworzenia jednej całości z materiałów, przejętych od państw - poprzedników: Niemiec, Austrii i Rosji - materiałów, które jeśli chodzi o pochodzenie i rezultaty prac były zróżnicowane w sposób zasadniczy. Ponadto toczyły się jeszcze walki, podczas których młode państwo w latach 1919-1921 formowało swoje terytorium z ziem pogranicznych wydzieranych osłabionym sąsiadom, a oddziały polskie trzeba było pośpiesznie zaopatrywać w mapy. Dlatego właśnie logicznym tego następstwem była wojskowa organizacja nowej polskiej geodezji i kartografii. Już w listopadzie 1918 r. powstał w Warszawie, pod kierownictwem Sztabu Generalnego, Wojskowy Instytut Geograficzny, z zadaniem zbudowania polskiej służby pomiarów kraju, ze szczególnym uwzględnieniem tak bardzo podówczas pilnych interesów wojskowych. Jako modele służyły istniejące już i sprawdzone wojskowe instytuty geograficzne w Wiedniu i Paryżu oraz, bynajmniej nie jako ostatni, dawny wojskowy Pruski Urząd Pomiarów Kraju. Trzon stworzyła niemiecka szkoła topografów, powstała w Warszawie pod koniec 1917 r. - po proklamowaniu niepodległości państwa polskiego przez Niemcy i po stworzeniu Polskiej Siły Zbrojnej - a zorganizowana przez oficerów niemieckich z wojskowych pododdziałów pomiarowych i mająca na celu wyszkolenie oficerów, podoficerów i szeregowych polskich do prac w dziedzinie triangulacji i topografii. Po załamaniu się Niemiec w pierwszych dniach listopada 1918 r. ośmiu absolwentów tej szkoły przejęło instrumenty, jak również materiały szkoleniowe, i założyło Wojskowy Instytut Geograficzny. Kierownictwo objęli wyżsi oficerowie z armii carskiej i austriacko--węgierskiej. Podstawową kadrę ściągnięto głównie z Wojskowego Instytutu Geograficznego w Wiedniu. Nowy Instytut - zainstalowany najpierw w budynku banku, później zaś w dawnym gimnazjum - składał się z wydziałów triangulacyjnego, topograficznego i kartograficznego, do których dołączył później centralny referat administracyjno-gospodarczy, jak również referat mobilizacyjny będący w bezpośrednim kontakcie ze Sztabem Generalnym.

Pierwsze lata Instytutu przypadły, jak już wspomniano, na okres zbójeckich najazdów na Niemcy i wojnę przeciw Związkowi Sowieckiemu. Najpilniejszym zadaniem było więc zaopatrywanie wojsk w mapy Ponieważ nie było co marzyć o opracowaniu nowych map polskich w krótkim czasie, jaki był do dyspozycji, wchodziło w grę jedynie przejęcie map państw -poprzedników. Dla terytoriów dawniej pruskich dysponowano dobrymi mapami niemieckimi 1:25 000, 1:100 000 i 1:300 000, które pozostawiły w dużych ilościach niemieckie wojska okupacyjne w momencie ich pośpiesznego wycofywania się i które ponadto można było również kupować w księgarniach. Jeśli chodzi o dawne obszary austriackie - Polska, na podstawie dyktatu pokojowego z St. Germain, otrzymała całość materiałów, a w szczególności stare mapy 1:75 000 i 1:200 000, które w Austrii przewidziane były już do opracowania na nowo. Z obszaru Rosji wojska niemieckie pozostawiły również wielkie ilości map. i to zarówno stare rosyjskie „wiorstówki” 1:84 000 i 1:126 000, jak i niemieckie mapy zachodniej Rosji w skalach 1:100 000, 1:300 000, a częściowo także 1:25 000, które podczas wojny światowej opracowali niemieccy topografowie i kartografowie i które - z niewielkimi lukami - pokrywały cały niegdyś rosyjski obszar Polski.

Powyższe tak zróżnicowane materiały kartograficzne zostały w latach 1919-1923 zunifikowane w postaci dwóch tymczasowych map 1:100 000 i 1:300 000, przy czym chodziło przeważnie o zwykłe przedruki map niemieckich, a na obszarach z lukami pokrycia - o fotograficzne powiększenia lub zmniejszenia map austriackich i rosyjskich. Drukowane w ciasnych i ciemnych piwnicach gimnazjum na kilku przestarzałych maszynach do druku płaskiego, opierające się na materiałach od dziesięcioleci nie aktualizowanych, niejednolite pod względem znaków umownych, podziału arkuszowego i języka, można te mapy oceniać tylko jako zwykłą prowizorkę. W każdym jednak razie udało się w ten sposób pokryć terytorium całego państwa i terminowo zaopatrzyć wojska w mapy.

Jeszcze mniej ujednolicony niż materiały kartograficzne był przejęty od państw poprzedników materiał triangulacyjny. Dawne obszary austriackie pokrywały triangulacje z lat 1800,1830 i 1900, należące do trzech różnych systemów. Na dawnym terytorium rosyjskim był mniej więcej tuzin rozmaitych nie powiązanych ze sobą sieci powstałych w różnym czasie. Poza tym Rosjanie popełnili w trakcie wykonywanych prac zasadnicze błędy, które wartość sieci postawiły pod znakiem zapytania. Bez wątpienia przydatne okazały się tylko sieci pomierzone przez dawny Pruski Urząd Pomiarów Kraju w prowincjach poznańskiej i zachodniopruskiej[[1]](#footnote-1). Wydział triangulacyjny warszawskiego Instytutu uznał więc za swoje pierwszoplanowe zadanie analizę przejętego materiału pod kątem jego przydatności, później zaś połączenie go w jednolitą całość. Na stykach poszczególnych systemów punktów geodezyjnych występowały przy tym odchylenia sięgające 250 metrów.

Już w pierwszych latach „wojenno-powojennych” zdano sobie w Polsce sprawę, że przejęte materiały topogeodezyjne i kartograficzne nie odpowiadają wymaganiom, jakie powinno się stawiać nowoczesnej służbie pomiarów kraju. Dlatego przed Wojskowym Instytutem Geograficznym w Warszawie, który ciągle jeszcze stanowił jedyną służbę pomiarową, stanęło wielkie zadanie wykonania dla całego kraju całkowicie nowej triangulacji oraz zasadniczego ulepszenia istniejących map i przeobrażenia ich w jednolite mapy polskie. Niestety, w pierwszych latach możliwości Instytutu zbytnio ulegały wpływom personalnych walk o władzę w korpusie oficerskim oraz cierpiały na skutek niewiarygodnej wprost klikowości w gospodarce, a także korupcji, w związku z czym Instytut nie potrafił początkowo sprostać owej pierwszej próbie skuteczności swego działania. Do tego wmieszały się placówki cywilne i próbowały przejąć w swoje ręce dziedziny zadań WIG, a przede wszystkim wiążące się z nimi środki budżetowe. Tu należy dostrzegać źródło nieszczęsnego rozdrobnienia polskiej służby pomiarowej, które stawało się coraz bardziej widoczne. Po ciągnących się w nieskończoność rokowaniach przekazano w końcu całość nowego trygonometrycznego pomiaru kraju Ministerstwu Robót Publicznych, które rozpoczęło prace w roku 1923. Kompetencje Wojskowego Instytutu Geograficznego ograniczono do pomiarów czysto wojskowych oraz do opracowywania map. Dezorganizacja, do jakiej doprowadziły z czasem owe pierwsze posunięcia, może być dziś zaprezentowana jako odstraszający przykład. Przy pracach technicznopomiarowych, oprócz Wojskowego Instytutu Geograficznego i Ministerstwa Robót Publicznych, zaangażowane były ponadto: Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Ministerstwo Skarbu, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, Naczelna Dyrekcja Lasów Państwowych, Ministerstwo Komunikacji, Ministerstwo Przemysłu i Handlu, wreszcie miejskie urzędy geodezyjne.

Dla wszystkich tych instytucji nie było jednak w Polsce placówki nadrzędnej, której byłaby podporządkowana cała służba pomiarowa, chociażby tylko pod względem techniczno-fachowym. Poszczególne instytucje przy wykonywaniu prac brały pod uwagę tylko interes własny i z reguły nie podejmowały kontaktów z innymi instytucjami, aby korzystać z cudzych pomiarów map. Skutek był taki, że niektóre obszary kraju mierzone były wielokrotnie przez rozmaite instytucje, podczas gdy obszary inne w ogóle nie były opracowywane. Oto przykład, jak być nie powinno!

Zadanie, jakie przypadło Wojskowemu Instytutowi Geograficznemu, a mianowicie przygotowanie dla całego obszaru państwa ujednoliconych map, stało się w warunkach tego typu „organizacji” niezmiernie trudne. Jednakże Sztab Generalny, pracując w ciszy i ze świadomością celów, stawiał swoje wymagania i dodawał pracom tempa. W roku 1923 ustalono następujące ..mapy wojskowe” jako mapy urzędowe:

1) mapę operacyjną 1:300 000,

2) mapę taktyczną 1:100 000 oraz

3) mapę szczegółową 1:25 000.

Następne lata minęły jednak wśród żmudnych prób i projektów. Dopiero po przewrocie politycznym, jaki nastąpił w roku 1926 za sprawą marszałka J. Piłsudskiego, który zrobił gruntowny porządek również w typowej „polskiej gospodarce” Instytutu, wzięto się energicznie do pracy. Pod nowym kierownictwem byłego topografa niemieckiego, który po klęsce zdezerterował i wstąpił do armii polskiej[[2]](#footnote-2), a także pod sprężystym nadzorem i przy wsparciu Sztabu Generalnego, Instytut zreorganizowano. Opracowano wreszcie podstawowy program działania w dziedzinie geodezji, topografii i kartografii, a nawet udało się częściowo naprawić błąd poczyniony w roku 1923 i uzyskać wymierny wpływ na prowadzone nowe prace triangulacyjne przez fakt, że wykonywanie sieci pierwszego rzędu powierzono Instytutowi.

Postępując pracami od wschodu ku zachodowi udało się, od 1927 roku aż do wybuchu wojny w roku 1939, ukończyć ponad połowę sieci krajowej. Osiągnięcie to, które bez wątpienia musi budzić uznanie, nie mogłoby być dokonane bez sprężystego kierownictwa wojskowego.

Prace te jednak jeszcze nie wywierały istotnego wpływu na poprawę jakości map, ponieważ jeszcze nie można było dokonywać w szerszym zakresie zagęszczeń sieciami niższych rzędów. Nowe mapy musiały się więc nadal opierać na starych, przejętych podstawach[[3]](#footnote-3) i można je było poprawić tylko dzięki szeroko zakrojonemu wywiadowi topograficznemu i nowym zdjęciom, jak również dzięki pracom fotogrametrycznym. Podlegały one jednak z gruntu nowemu opracowaniu kartograficznemu. Do roku 1939 osiągnięto stan następujący:

1. Mapa 1:300 000 została dla całego obszaru państwa opracowana od nowa. Można ją uznać za dobrą mapę drogową i operacyjną.

2. Mapa 1:100 000, w jednolitym i nowoczesnym opracowaniu, również pokryła cały obszar państwa. Była ona pomyślana jako mapa taktyczna. Wychodząc poza to założenie, „Przepisy podstawowe o sporządzaniu map wojskowych...” z roku 1929 postulowały nawet, aby mapa 1:100 000 była tak wykonana, by - przez daleko idące uwzględnianie wymagań artylerii - mogła w osiągalnych granicach zastępować mapę szczegółową 1:25 000. Ze względu na niedoskonały materiał podstawowy tak postawiony cel nie wszędzie był jednak do osiągnięcia. Bądź co bądź, mapę taktyczną 1:100 000 można jednak uznać, jeśli chodzi o poziom, za równą naszej mapie, a jeśli weźmie się pod uwagę jej wielobarwność i sposób przedstawiania rzeźby terenu, to widać nawet jej przewagę nad naszą.

3. Opracowanie „mapy szczegółowej” 1:25 000 przebiegało że znacznie większymi trudnościami, ponieważ - z wyjątkiem obszarów dawniej niemieckich - nie można było obejść się bez nowych zdjęć topograficznych. Mając świadomość, że realizacja tak rozległego programu wymagałaby w kraju wielkości Polski całych dziesięcioleci, we wspomnianych wyżej „Przepisach podstawowych” ustalono, że oprócz „wydania ostatecznego”, opartego na nowym zdjęciu, sporządzać się ma „wydanie tymczasowe” na podstawie przejętych materiałów. Do roku 1939 sporządzono około 1300 arkuszy wydania ostatecznego mapy 1:25 000, które pokryły w przybliżeniu jedną trzecią obszaru kraju. Gdy uświadomimy sobie, że obszar taki, który odpowiada wielkością mniej więcej jednej czwartej „starej Rzeszy”[[4]](#footnote-4) pokryto zdjęciem i opracowano kartograficznie przeważnie w latach 1928-1939, to również to należy uznać za osiągnięcie. Należy przy tym zwrócić szczególną uwagę na fakt, że ze względu na konflikt z Rzeszą, do którego dążono, produkcja tej mapy przebiegała w ostatnich latach przy rezygnacji z maksymalnej dokładności, z wykorzystaniem starych materiałów i zastosowaniem prostego lokalnego rozpoznania i najprostszych pomiarów, jak również dzięki szerokiemu wykorzystaniu zdjęć lotniczych, przez co starano się opracowanie przyśpieszyć. Części arkuszy nie da się w związku z tym uznać za w pełni przydatne jako podkład do strzelania. Ale przecież nawet taka nieco zbyt pobieżnie wykonana mapa jest niewątpliwie lepsza, niż żadna!

Równocześnie spełniono dalszy postulat wojska, a mianowicie jednolity układ współrzędnych oraz jednolitą siatkę kilometrową t- przez wprowadzenie układu współrzędnych i kartograficznej siatki kilometrowej rozciągających się na cały obszar państwa. Jednakże tak czy inaczej nie usunięto „naprężeń” w obrębie starych sieci triangulacyjnych na obszarach nie objętych jeszcze nowątriangulacją.

Wielkie znaczenie przypisano kształceniu oficerów-specjalistów. Począwszy już od powstania Instytutu trwałym jego elementem stała się oficerska szkoła topografów. Zadaniem jej było geodezyjne, topograficzne i fotogrametryczne kształcenie oficerów, którzy mieli zasilać kadrę Instytutu lub byli odkomenderowani ze swych pododdziałów. Na zakończenie jednorocznego lub dwuletniego kursu odbywał się egzamin. Najlepszych absolwentów - po odsłużeniu okresu próbnego - bądź przydzielano do „korpusu geografów” Instytutu, bądź też kierowano z powrotem do wojsk jako wykładowców topografii. Ogółem w trakcie 12 kursów wyszkolono około 300 oficerów.

O znaczeniu, jakie zwłaszcza w ciągu ostatniego dziesięciolecia przypisywano całokształtowi pomiarów kraju, świadczy fakt, że stan osobowy Instytutu do roku 1932 wzrósł już do 250 oficerów oraz mniej więcej podobnej liczby cywilnych pracowników umysłowych i robotników. Poza tym na okres ten przypada ożywiona działalność propagandowa w kraju i za granicą. Organizowano wystawy i kongresy naukowe oraz uczestniczono w nich poza granicami kraju i nawiązywano żywą współpracę z kręgami specjalistów zagranicznych. W roku 1933 Instytut wprowadził się do nowo zbudowanego gmachu. Przy jego projektowaniu dążono do zwiększenia wydajności pracy przez stworzenie dla niej dobrych warunków. Właśnie w tym względzie „kraje stare”, takie jak Francja, ale i Niemcy, mogą wiele się nauczyć od państw młodych, powstałych po wojnie światowej.

Interesujące jest również prześledzenie programu pracy Polaków, tak jak była ona w wymiarze przestrzennym i czasowym sterowana przez Sztab Generalny. Z uwagi na niedostatki w dziedzinie geodezji i kartografii na wschodzie państwa, punkt ciężkości całokształtu służb pomiarowych spoczywał początkowo na tworzeniu defensywnego pasa kartograficznego na pograniczu z Rosją Sowiecką. Powoli jednak ów punkt ciężkości przemieszcza się nad granice północne i zachodnie, gdzie teraz na pograniczu z Niemcami systematycznie kontynuuje się nowe pomiary. Ponieważ właśnie na tych obszarach istniało dostateczne pokrycie starszymi mapami wystarczającymi do celów cywilnych, można przyjąć, iż decydowały w tym względzie tylko powody militarne. To, że szło przy tym o niewątpliwe zamiary ofensywne, wynika z szerokiego zasięgu przygotowań kartograficznych na terytoria niemieckie, o czym jak najdokładniej świadczą zdobyte przez nas polskie składnice map. Polacy przedrukowali niemieckie mapy 1:300 000 i 1:100 000, a wiele spośród nich w ciągu długich lat pokoju wyrysowali zupełnie od nowa, opracowali kartograficznie i zaopatrzyli w polskie nazewnictwo. Objęto przy tym obszar Rzeszy ku zachodowi mniej więcej po linię Stralsund-Lipsk-Praga. Oprócz pierwszego, ofensywnego zapasu map, znajdującego się w oddziałach wojskowych, przygotowane były także duże ilości w składnicach rezerwowych. Powszechnego wyposażenia w mapy 1:25 000 nie przewidywano, niemniej jednak dla wszystkich miast i okręgów przemysłowych położonych w zasięgu wyżej wspomnianego obszaru opracowano i w dużych ilościach wydrukowano niemieckie arkusze mapy 1:25 000 jako szkice celów dla polskiego lotnictwa wojskowego. Oryginalne niemieckie mapy w tej skali, które przecież były w wolnej sprzedaży, znajdowano w dziesiątkach tysięcy. W przeciwieństwie do tak dobrego przygotowania w odniesieniu do Niemiec, znacznie skromniejsze było ono w od-, niesieniu do południa, a prawie nic nie znaczące w odniesieniu do wschodu.

Na temat organizacji polskiej geodezji i kartografii na czas wojny niczego konkretnego nie da się powiedzieć. Wszystkie działania były utrzymywane w ścisłej tajemnicy, a również i oficerowie Instytutu dowiadywali się na ten temat akurat tylko tyle, ile było potrzeba do wykonania wyznaczonych im zadań.

Jeśli idzie o służbę pomiarową w oddziałach Wojska Polskiego, to istniały tzw. artyleryjskie oddziały pomiarowe. Odpowiadały one mniej więcej naszym oddziałom obserwacyjnym i przewidywano je dla każdego korpusu armijnego. W pułkach i oddziałach artylerii istnieli „oficerowie zwiadu”, którzy - wraz z odpowiednim personelem i w łączności z artyleryjskimi oddziałami pomiarowymi - realizowali prace pomiarowe w oddziałach wojska.

Dla służb geodezyjno-kartograficznych w wojsku zorganizowano placówki kartograficzne w armiach oraz powołano oficerów łącznikowych Wojskowego Instytutu Geograficznego. W momencie wybuchu wojny organizacja ta nie była jeszcze zakończona. Planowano również, na wzór naszego oddziału kartograficzno--mierniczego, powołanie odpowiedniego organu składającego się z personelu i wyposażenia Instytutu. Do tego jednak już nie doszło. Całe ruchome wyposażenie Instytutu, wraz z czystorysami map i płytami drukarskimi, zapakowano w Warszawie i odtransportowano 5 września 1939 r., a pod koniec miesiąca zostało ono odnalezione w Siedlcach, w długim pociągu towarowym, przez nasze oddziały wojskowe, które całość zabezpieczyły. Całokształt polskiej organizacji wojennej dotyczącej służby pomiarowo-topograficznej, w ogóle nie został uruchomiony. Szybki marsz Niemców wyprzedził wszelkie w tym zakresie działania i zdruzgotał wszelkie dyspozycje. Wreszcie doszło do tego, że znaczna część wojsk polskich, w nieprzerwanym odwrocie przed prącymi naprzód armiami niemieckimi, znalazła się wkrótce na terytoriach, dla których w ogóle nie przewidziano zaopatrzenia w mapy. Pobite wojsko pozbawione zostało map, co pociągnęło za sobą koniec jakiegokolwiek jednolitego dowodzenia, podczas gdy wojska niemieckie wyposażone były w mapy w każdej fazie operacji.

To, że polskiemu Wojskowemu Instytutowi Geograficznemu - mimo początkowych poważnych zahamowań na skutek złego gospodarowania i z powodu walki z instytucjami cywilnymi - udało się w ciągu zaledwie 15 lat, pomimo całej powszechnej dezorganizacji zarządzania państwem, stworzyć nowe dzieła kartograficzne zaspokajające potrzeby wojsk i pokryć znaczną część kraju nowym zdjęciem topograficznym, należy zawdzięczać uzyskaniu przez Instytut nieograniczonego wsparcia i pomocy ze strony państwa. A dziś wojsku niemieckiemu przypada zadanie rozbudowy tego, co wcześniej zostało stworzone, i ukończenia dzieła dla dobra Rzeszy”.

1. Ta ostatnia to do roku 1939 woj. pomorskie (przyp. tłum.) [↑](#footnote-ref-1)
2. Autor ma na myśli pik. J. Kreutzingera. W1939, jako emeryt wojskowy i wiceburmistrz Ponieca w Wielkopolsce, został rozstrzelany przez Niemców 20 października 1939 r. (przyp. tłum.). [↑](#footnote-ref-2)
3. Chodzi o podstawy, przejęte po zaborcach (przyp. tłum.). [↑](#footnote-ref-3)
4. tzw weimarskiej, bez aneksji od roku 1938 (przyp. tłum.). [↑](#footnote-ref-4)